

Christopher Shulgan, *The Soviet Ambassador. The Making of the Radical Behind Perestroika*, McClelland & Stewart, Toronto 2008, ss. 359.

Książka jest biografią Aleksandra Jakowlewa (1923-2005), byłego ambasadora ZSRR w Kanadzie (1973-1983), napisaną przez wybitnego dziennikarza kanadyjskiego. Autor pokazuje Jakowlewa jako człowieka, który pod wpływem swego doświadczenia kanadyjskiego przyczynił się do narodzin *perestrojki* i potem na nią wpływał, doradzając Gorbaczowowi obieranie radykalnego kursu. „Dlaczego zdecydowaliście się rozpocząć *perestrojkę* i w konsekwencji oddać władzę? Przecież kontrolowaliście armię i milicję, posiadaliście tak wiele surowców: ropę, gaz... To była ogromna siła” – pytał Jakowlewa w 1996 roku polski ambasador w Moskwie. Jakowlew odpowiedział:

Przez dziesięć lat byłem ambasadorem w Kanadzie. Tamtejszy imperializm – pamiętam jego słowa – nie był tak okrutny jak amerykański. Lepsze były relacje między ludźmi, pojedynczy człowiek miał więcej do powiedzenia. To nie był dziki kapitalizm jak w Ameryce. (...) Widziałem, jak tam wszystko dobrze funkcjonuje, a u nas takie nieszczęście¹.

Ile można budować na wypowiedzi jednego eksambasadora o drugim eksambasadorze, jeśli obydwaj należą do odsuniętej elity władzy o tej samej ideologii i publicznie uzasadniają swoje stanowisko? Można bardzo dużo, gdyż i na tego rodzaju źródłach oparta została recenzowana książka o Jakowlewie. Stosując tę samą metodę, zacytuję Jakowlewa u szczytu władzy:

Nie odrzucamy międzynarodowej współpracy gospodarczej, ale w przyszłości będziemy raczej polegać na zasobach własnych. Rozporządzamy dziś potencjałem wystarczającym do kontynuowania przebudowy. Doszliśmy do wniosku, że Amerykanom trudno byłoby zaatakować nas bronią jądrową. Przez trzy dekady tego się

¹ Z wypowiedzi S. Cioska, [w:] *Pytania 20-lecia 1989-2009*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2010, s. 91-92.

obawialiśmy, ale teraz już się tego nie boimy. Mogę Panu przyrzec, że jeszcze nieraz będziemy mieli okazję zadziwić Zachód².

Mielibyśmy więc – po czterech latach od powrotu z kanadyjskiej misji – twardego (nadal) komunistę na Kremlu, a wkrótce potem tego samego człowieka jako szarą eminencję *perestrojki* i ostatecznie współautora demontażu ZSRR? Tego samego i nie takiego samego?

Nietrudno zrozumieć, dlaczego wieloletnie doświadczenie w działającej demokracji mogłoby mieć wpływ na późniejsze działania na rzecz demokracji. Ale autor zakłada – nie uzasadniając – że celem przebudowy państwa (*perestrojki*) była demokracja. A czy to właśnie było celem Jakowlewa i Gorbaczowa? Czy rozluźnienie centralistycznego uścisku nie było nieuchronnym korelatem Gorbaczowskiego dążenia do budowy potężniejszego ZSRR? Jeśli tak, to działania na rzecz demokracji nie były dla Gorbaczowa czymś pierwszoplanowym, ale czymś nie w pełni rozumianym; czymś, co nie było przez niego świadomie inspirowane, a raczej tylko tolerowane i wykorzystywane.

Jakowlew jawi się nam jako radykał w konflikcie z reakcjonistami i coraz bardziej izolowanym centrum, czyli Gorbaczowem po środku. Jest to wątek znany z modelu każdej rewolucji. Tyle, że choć opinie Jakowlewa były publicznie znane, to, moim zdaniem, nie był on przywódcą radykałów, nie miał bezpośredniego oparcia w podzielonym aparacie władzy, choć swoje radykalne idee werbalizował nie tylko w notatkach dla Gorbaczowa. Jelcyn zaś nie intelektualizował, po prostu budował swoją bazę w aparacie władzy i na ulicy. Ostatecznie jednak Jakowlew przyczynił się zarówno do sukcesu Jelcyna, jak i pionierskiej *glasnosti* i *perestrojki* Gorbaczowa, pośrednio zaś – do zlikwidowania ZSRR.

Shulgan opiera się na materiale drukowanym i na relacjach, w tym na ośmiu książkach Jakowlewa i na rozmowach z jego żoną i synem. Wykorzystuje też inne publikacje, na przykład wspomnienia byłego szefa KGB Kriuczkowa, Kaługina (po 35 latach pracy wywiadowczej przeszedł na stronę USA) oraz reprezentatywne opracowania akademickie o polityce ZSRR, USA, Kanady. Zebrał

2 Członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) w wywiadzie dla „US News & World Report”, 1 czerwca 1987 r.

relacje prawie pięćdziesięciu osób. Ale uwaga: to nie jest monografia z warsztatu historyka i autor nie pretenduje do takiej roli. Nie ma sformalizowanego odesłania do źródeł. Nie zawsze wiemy, skąd dana wiadomość pochodzi, więc nie możemy użyć swego aparatu krytycznego. Nie ma pewności, czy wszystkie źródła informacji zostały przez autora wykazane w spisie relacji (s. 348-349). Wykorzystywał jednak liczne i obszerne publikacje Jakowlewa. Nie wiadomo, czy poznał teksty o ideologii amerykańskiego imperializmu, za które ten propagandysta-ideolog, pracując w aparacie Komitetu Centralnego, dostał stopnie naukowe – kandydata nauk w 1960 roku (*Kryzys burżuazyjnej literatury amerykańskiej odnoszącej się do doktryny polityki zagranicznej USA 1953-1957*) i doktora nauk w 1967 roku (*Nauka polityczna w USA i podstawowe doktryny polityki zagranicznej amerykańskiego imperializmu; analiza krytyczna literatury w zakresie problematyki wojny, pokoju i stosunków międzynarodowych 1945-1966*). Jakowlew został potem profesorem i nawet członkiem Akademii Nauk (o tym Shulgan też nie wspomina), ale przedtem – w Kanadzie – uzupełniał swą wiedzę w elementarnym zakresie nauk społecznych i humanistycznych, na uczelniach ZSRR niedostępnej.

Bibliografia książki ukazuje materiały opublikowane. Nie wiadomo, czy notka o materiałach innego rodzaju jest wyczerpująca (s. 299). Książka miejscami przypomina reportaż. Nie chodzi o to, czy wyobrażenia autora nadrabia brak dokumentów, lecz o to, że we wszystkim musimy zawierzyć autorskiej umiejętności wybrania i odczytania źródła. Nie są to jednak umiejętności błahе. Wykształcenie i doświadczenie osobiste autora pozwoliło mu skonstruować biografię, którą czyta się jednym tchem. Wiele w niej ciekawych wątków, nie tylko dla czytelnika zainteresowanego bezpośrednio *pierestrojką* czy Jakowlewem.

Shulgan przedstawia swego bohatera, poczynając od wczesnego dzieciństwa. Opisuje formacyjne doświadczenia. Akcentuje znaczenie faktów za Jakowlewem uznanych za czynniki formowania postawy antystalinowskiej. Już podczas wojny Jakowlew widział nieudolność i nieuczciwość w ocenianiu wysiłku poszczególnych oficerów. Ale wysoko oceniał swego dowódcę, którego Shulgan identyfikuje (za Jakowlewem?) jako komisarza, Żyda o nazwisku Ksenz (autor raz podaje imię Pyotr, innym razem – Petr). Poczucie

sprawiedliwości tego komisarza miało Jakowlewa inspirować „do końca życia” (s. 28, 32, 102, 355). Wkrótce potem Jakowlew przekonał się o nieludzkim traktowaniu chłopów – żywicieli wojska i całej ludności, lecz jednocześnie utrzymywanych na poziomie głodowej egzystencji. Widział transporty obywateli ZSRR repatriowanych z Zachodu. Byli to wzięci przez Niemców jeńcy wojenni – czerwonoarmiści, a także wielka rzesza byłych żołnierzy (z rodzinami) antysowieckich formacji wojskowych, głównie Rosjan i Ukraińców, walczących po niemieckiej stronie, obywateli ZSRR wydanych przez Brytyjczyków Stalinowi i wysyłanych do obozów Gułagu. Już jako młody aktywista partyjny Jakowlew stwierdza któregoś roku fakt – ale na swój wyłącznie użytek – że dostawy płodów rolnych nie są realizowane nie tylko dlatego, że tych płodów wskutek suszy nie ma, ale także z powodu kar nakładanych wciąż na rolników. Wkrótce i jemu, pracownikowi aparatu partyjnego w nadzorze oświaty i szkół wyższych prowincjonalnego regionu, zagraża niebezpieczeństwo, a to z powodu anonimowego oskarżenia o sprzyjanie „kosmopolityzmowi”. Za mniejsze „przestępstwa” rozstrzeliwano wtedy ludzi, ale jego ratuje przeszłość wojenna. I nadal zapatrzony jest w Stalina. Jak inni. Czyż to nie Stalin wykrył tych wszystkich szpiegów w latach trzydziestych, czy to nie on uratował Rosję i wygrał wojnę z Hitlerem, a teraz przekształcał ZSRR w pierwsze mocarstwo światowe? Zresztą, czy to nie Stalin zapewnił jemu, chłopskiemu synowi, wyższe wykształcenie i życie dostatniejsze niż większości? Jakowlew tłumi w sobie wszelką myśl krytyczną i tak to będzie wspominał w druku, po upadku ZSRR. Ale przedtem, jesienią 1953 roku awansował do KC! Miał 29 lat i to był awans życia. Moskwa oznaczała dla niego i rodziny szok kulturowy. A ponadto zbiegało się to z czymś o wiele ważniejszym, ze śmiercią Stalina, odbieraną w ZSRR jako zapowiedź końca świata. Shulgan nie pisze, co o tym myśleli więźniowie Stalina albo Polacy świadomi uzależnienia od ZSRR. Jakowlew był rozdarty między przywiązaniem do Stalina jako centrum całego życia społecznego a krytyczną refleksją o negatywnych zjawiskach społecznych w ZSRR. Akomodował się jednak w Moskwie jako nowy członek elity władzy i wtedy usłyszał referat Chruszczowa na XX Zjeździe partyjnym (luty 1956 r.) o zbrodniach i błędach Stalina. To był kolejny wielki szok. Nie było żadnej owacji, ludzie w milczeniu wychodzili z ogromnej sali

obrad, nie patrząc jeden na drugiego. Wielu straciło „wiarę”. Paradoksalnie, Jakowlewa XX Zjazd utwierdził w komunizmie, a ściślej – w przekonaniu o możliwości zreformowania ustroju ZSRR. Dopiero teraz komunizm miał zwyciężyć naprawdę, a doprowadzić do tego mieli tacy ludzie jak on, teraz już potrafiący krytycznie patrzeć na swoich przywódców, ale i myślący o swojej współodpowiedzialności za stalinizm.

Czytelnik może sądzić, jeśli mu do tego potrzebna była jeszcze lektura takiej książki, że ludzie pokroju Jakowlewa przedłużyli egzystencję ZSRR. Trzeba też jednak pamiętać, że w krajach od ZSRR nadal wtedy zależnych rządy takich właśnie ludzi w Moskwie ułatwiały przetrwanie substancji narodowej. Shulgan nie zajmuje się tymi wątkami.

Opisując kształtowanie się reformatora, autor przedstawia studyjny pobyt 34-letniego Jakowlewa, pracownika KC, na Columbia University w Nowym Jorku („wymiana młodzieży”, 1959 r.) i powołując się na wspomnienia historyka Lorena Grahama, kolegi Jakowlewa w nowojorskich czasach, twierdzi, że studia nad *New Dealem* mogły dać rosyjskiemu komuniście wiele do myślenia. Mogły mu uświadomić, że reformator nie jest zdrajcą (Roosvelta oskarżano o komunizm) i uodpornić na późniejsze oskarżenia w okresie *pierestrojki* (s. 68-69). Autor pisze, że „Ameryka zmieniła Jakowlewa” (s. 68). Wydaje mi się, że to właśnie osobiste doświadczenie świadome Jakowlewa nabyte wówczas w Ameryce (USA) w połączeniu z wartościami zinternalizowanymi w najwcześniejszych latach wychowania w chłopskiej rodzinie mogły mieć znaczenie decydujące dla jego poglądów na demokrację – w stopniu nie mniejszym niż jego doświadczenie kanadyjskie, choć nie od razu; mogły być jednak najpierw przez Jakowlewa wypierane, a potem taktycznie pomijane na korzyść łatwiejszego do strawienia (w Moskwie), „mniej okrutnego imperializmu Kanady”, jej „mniej dzikiego kapitalizmu niż w USA”.

Shulgan utrzymuje, że Jakowlew miał „czuły kompas moralny”, ale „kompromisy” były nieuniknione, gdyż bez nich nie doszedłby tak wysoko w hierarchii władzy. Autor nie widzi sprzeczności w swoim stanowisku, choć mówi nam przecież, iż Jakowlew miał sumienie, tylko go przez wiele lat nie używał. Autor sugeruje, że taki „czuły kompas” istniał od początku, ale taktyka polityczna

wymagała oportunistów (tego terminu nie używa). I podkreśla żal Jakowlewa za jego własne grzechy (tego terminu też nie używa) z okresu Stalina i Breżniewa. Co więcej, niezorientowany czytelnik może wnioskować z tekstu, że dopiero osobiste uczestnictwo w inwazji na Czechosłowację uświadomiło Jakowlewowi fakt, iż kraje Europy Wschodniej nie są dobrowolnymi członkami socjalistycznej wspólnoty. To jest ważna problematyka kryterium moralnego w polityce. Odnosi się nie tylko do Jakowlewa i ZSRR. I nie tylko do środkowoeuropejskich krajów socjalizmu państwowego, choć u nas ten problem także zaistniał w bolesnym wymiarze.

Co prawda nie stanowi to centralnej problematyki w książce, to jednak opis warunków pracy Jakowlewa w ambasadzie ottawskiej z dużym personelem (ponad 60 osób, z tego szacunkowo 1/3 – 2/3 to ludzie pracujący dla KGB albo GRU), stosunków z politykami, publiczną administracją kanadyjską oraz komunikacji z polityczno-administracyjną Moskwą, a także rodzinnych skutków nowej sytuacji należy do najbardziej udanych i doskonale przedstawionych wątków tej książki. Ma też znaczenie dla szerszej zakrojonych badań nad dyplomacją. Autor pisze o placówce, ponieważ ma to związek z pozycją Jakowlewa w Kanadzie. Chociaż więc punkt ciężkości w tej książce spoczywa na okresie współpracy Jakowlewa z Gorbaczowem, to autor podkreśla osobiste zapoznanie się przez Jakowlewa z funkcjonowaniem kanadyjskiej demokracji jako czynnika kształtującego Jakowlewa i motywującego go w stosunkach z Gorbaczowem. Doświadczenie to rosło w dużej mierze dzięki systematycznym rozmowom Jakowlewa z Ivanem Headem, doradcą premiera Trudeau, w rezydencji ambasadora. Rozmowy z samym Trudeau, wykraczające poza typowy kontakt ambasadora z premierem państwa akredytacji, dotyczyły raczej stosunków międzynarodowych, zimnej wojny. Nietrudno zrozumieć zainteresowanie Kanadyjczyka tym tematem, jeśli się zna jego biografię i pamięta, że Kanada leży pod najkrótszymi trajektoriami rakiet nuklearnych między ZSRR i USA. Dobre i osobiste stosunki między premierem i ambasadorem obejmowały też najbliższych. Liczyła się nawet bliskość rezydencji ambasadora i premiera. Wszystko to mocno odbiegało od normy stosunków zimnowojennych – od stosunków dyplomatycznych w ogóle – i trwało prawie dziesięć lat (z dwuletnią przerwą po przegranych wyborach Trudeau, 1979 r.). Minister Gromyko, a pewnie

i Breżniew, umieli to dostrzec, wydaje się, że czytali niejedną depe-
szę Jakowlewa. Wywiady co najmniej trzech krajów miały oczywi-
ście ręce pełne roboty. O czym ten Jakowlew i Trudeau rozmawiają
podczas tych częstych prywatnych spotkań w domu każdego z nich?
Czy tylko o Tołstoj i Dostojewskim, ulubionych pisarzach premie-
ra? A ich żony, czy one coś załatwiają? Czy ambasador sowiecki ma
wpływ na kanadyjskiego premiera? Czy ambasador sowiecki ulega
wpływowi premiera? Shulgan podaje kilka przykładów niekonwen-
cjonalnego zachowania się ambasadora i jego kanadyjskich partne-
rów w odniesieniu do kwestii bieżącej polityki, a załatwionych ku
pożytkowi obydwóch państw. Szczególnie ważny moment nastąpił
w związku z wydaleniem z Kanady szpiegów pracujących w ambasa-
dzie. Ale jeszcze ważniejsze mogło być to, że Trudeau uświada-
miał Jakowlewowi – nie tylko w rozmowach, lecz i poprzez swoje
kampanie wyborcze Partii Liberalnej i formułę Nowej Kanady – jak
wiele można w polityce zmienić, jeśli się ma demokratyczne pań-
stwo i konstruktywną wizję. W ten sposób Jakowlew tłumaczył po-
tem sprawy Gorbaczowowi.

Wizyta Gorbaczowa w Kanadzie doszła do skutku dopiero po
śmierci Breżniewa i objęciu stanowiska sekretarza generalnego przez
Andropowa, ale jej pomysł był dziełem Jakowlewa, który w kontak-
cie z Gorbaczowem widział szansę powrotu do polityki w Moskwie.
Dłuższy niż trzy lata pobyt ambasadora (norma brytyjska) ma sens,
gdyż daje ambasadorowi szansę głębszego kontaktu w elicie władzy.
Ale Jakowlew taki kontakt szybko osiągnął i bardzo wiele się tak-
że w tym czasie nauczył. Po pięciu latach zaczął pracę na placówce
odczuwać jako wygnanie, czym ona zresztą była, gdyż usunięcie go
ze stanowiska w KC i wysłanie za granicę (1973) było dziełem na-
cjonalistyczno-stalinowskiej frakcji w kierowniczym aparacie KPZR.
Po dziewięciu latach Jakowlew był już w trudnej sytuacji. Tymcza-
sem Gorbaczow został członkiem Biura Politycznego i sekretarzem
KC do spraw rolnych, Andropow zaś (sekretarz generalny KPZR)
traktował rolnictwo priorytetowo i nie sprzeciwiał się takiej wizycie
w Kanadzie. Jakowlew powie po latach, że 80% tego, co potem zosta-
ło nazwane *pierestrojką* pojawiło się w jego rozmowie z Gorbaczowem
podczas spaceru na farmie kanadyjskiego ministra rolnictwa.

Na samym początku książki i na jej końcu autor daje
zwięzły i realistyczny opis działalności Jakowlewa po powrocie

z placówki – najpierw jako dyrektora Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych AN ZSRR. Kiedy Gorbaczow został sekretarzem generalnym KPZR, Jakowlew znalazł się ponownie w aparacie KC (na stanowisku, na którym pełnił obowiązki przed wyjazdem do Kanady), a w końcu został (1987 r.) członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC, *de facto* człowiekiem numer 2 w ZSRR. Nie był „architektem *perestrojki*”, był jej współinicjatorem i wybitnym eksponentem, najwybitniejszym w zakresie *glasnosti* (wolne media). I sam wiele publikował. Był reformatorem konsekwentnym. Kiedy Gorbaczow waha się co do dalszego kursu *perestrojki*, Jakowlew porzuca partię i próbuje (razem z Szewardnadze) budować polityczną alternatywę przyspieszenia reformy ustrojowej. To było ostateczne zerwanie z sowieckim komunizmem. Kiedy zaś Gorbaczow musi rozmawiać z Jelcynem o przekazaniu władzy, Jakowlew jest jedynym świadkiem ich rozmowy – dnia 23 grudnia 1991 roku ZSRR miał przed sobą jeszcze dwa lata.

Po upadku ZSRR Jakowlew przewodniczył komisji „rehabilitującej” setki tysięcy ofiar stalinizmu. Znienawidzony przez ludzi zmarginalizowanych wskutek upadku ZSRR był konsekwentnym krytykiem komunizmu w sowieckim wydaniu. Zaczynał jako młody stalinowiec (urodził się w 1923 r.), kończył jako stary reformator, a ostatecznie podzielił los Gorbaczowa. Chciał demokratycznego ZSRR z socjalistycznym społeczeństwem, dożył autorytarnej Federacji Rosyjskiej z peryferyjną odmianą kapitalizmu i społeczną niesprawiedliwością (zmarł w 2005 r.). Jednakże Rosja nie powiedziała ostatniego słowa i wolno sądzić, że działalność Jakowlewa pozostawi jeszcze dalsze ślady. Sam Jakowlew znalazł ślad tego, że Gorbaczow podsłuchiwał jego prywatne rozmowy.

Autor daje przekonujący obraz swego bohatera, ale nie unika błędów. Kiedy po raz pierwszy pisze o rolnictwie, stosuje termin „farma” (s. 40), nie pisze o sowchozach i kołchozach, używa dla lat przedwojennych i wojennych terminu „chłop” (s. 51, 80), a w czasach Chruszczowa istnieli w ZSRR, zdaniem autora, „farmers” (s. 80). Niejednego czytelnika takiej książki w języku angielskim może to zmylić. Dopiero znacznie dalej pisze o gospodarstwach kolektywnych (s. 190-191). Kiedy zastanawia się, dlaczego Jakowlew nie uległ opinii matki i przyjął awans do Moskwy, pisze, że ów awans był zbyt wielkim zaszczytem („*honor*”), żeby go

odrzuć (s. 44). Stawka była większa. Wspomina o nowojorskiej (ONZ) wizycie Castro, „który ustanowił komunistyczne państwo”, ale ta wizyta miała miejsce w 1959 roku i do komunizmu było jeszcze daleko (s. 67). Na stronie 80 czytamy, że Chruszczow dał „chłopom paszporty” i umożliwił ruch ludności – w rzeczywistości chodzi o dowody osobiste (*passport* – język rosyjski). Zdaniem Autora, rosyjski stopień doktora nauk nie ma „zachodniego ekwiwalentu” (s. 92). Pomija: *Doctorat d'État, Habilitation*, doktor habilitowany – stopnie funkcjonalnie i formalnie bardzo podobne. Przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR zrównuje w statusie z Gubernatorem Generalnym Kanady, oczywiście pomniejszając faktyczną pozycję polityczną przewodniczącego (s. 283). Myląco pisze o „rezygnacji komunistycznego przywódcy Czechosłowacji i zastąpieniu go przez Vaclava Havla – byłego uczestnika «Praskiej Wiosny»” (s. 286).

Pisząc o fali publicznej aktywności toczącej się przez Wschodnią Europę w 1989 roku, Autor wymienia zburzenie muru berlińskiego, wspomina Havla (por. cytaty wyżej), egzekucję Ceausescu, NRD, kilkakrotnie pisze o kanadyjskim twórcy moskiewskiej sieci McDonald's (s. 8, 286, 350-351). O „Solidarności”, Wałęsie, stanie wojennym w Polsce i o rządzie Mazowieckiego – ani słowa. Zastanawiające dlaczego? Przecież nie było to obojętne ani dla Gorbaczowa, ani Jakowlewa, ani oczywiście dla Polski przez lata zależnej od ZSRR. Czy to nie on jako pierwszy polityk sowiecki mówił publicznie w 1989 roku o tajnych protokołach do umowy Mołotow-Ribbentrop? Czyż nie przyczynił się do wyjaśnienia mordu katyńskiego? Jakowlew przyjeżdżał do Polski wielokrotnie. Został w 2005 roku odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP.

Ryszard Stemplowski
Akademia Ignatianum w Krakowie
Instytut Politologii